



Ponad 250 prac malarskich Marka Żuławskiego od piątku (15 września 2023 roku) można podziwiać w Centrum Sztuki Współczesnej. W wernisażu wystawy „Marek Żuławski. Malarstwo z kolekcji Muzeum Uniwersyteckiego” wziął udział Prezydent Torunia Michał Zaleski oraz dyrektor Wydziału Kultury Urzędu Miasta Torunia Zbigniew Derkowski.

Marek Żuławski (syn znanego pisarza Jerzego Żuławskiego, autora m.in. trylogii "Na srebrnym globie") związany był z Toruniem – w latach 20. XX w. chodził tu do gimnazjum. Jego matka Kazimiera Żuławska prowadziła w mieście słynny salon literacko-artystyczny w pensjonacie "Zofijówka", goszcząc m.in. Stanisława Ignacego Witkiewicza, Stanisława Przybyszewskiego i Juliusza Osterwę.

Wystawa jest największą ekspozycją prac tego artysty i obejmuje ponad 250 dzieł sztuki, na które składają się obrazy olejne, akryle, serigrafie, rysunki tuszem, litografie, kolaże, rzeźby oraz pamiątki po malarzu. W większości dzieła te zostały подарowane Uniwersytetowi przez żonę artysty - Marylę Żuławską. Wybrane dzieła sztuki, prezentujące dorobek Żuławskiego – począwszy od lat 30. do 80. XX w. – dają sposobność do prześledzenia całej, niezwykle bogatej drogi artystycznej oraz

starań malarza do wypracowania własnego, unikatowego stylu.

Malarz, krytyk sztuki i pisarz – był malowniczą postacią londyńskiego emigracyjnego środowiska artystycznego i obok Józefa Hermana, Stanisława Frenkla i Feliksa Topolskiego, najbardziej znanym polskim malarzem w Wielkiej Brytanii. Umierając w 1985 roku w Londynie, gdzie przebywał od roku 1937, miał za sobą życie pełne wystaw, odkryć i sukcesów niemal niedostępnych emigrantom. Gdy zjawiał się nad Tamizą, Anglia była artystyczną prowincją, a cudzoziemscy artyści uważani byli za niewychowanych natrętów. W czasie wojny Żuławski dał się poznać jako speaker i autor audycji o sztuce w polskiej sekcji BBC, zaprojektował wówczas najśłynniejszy plakat wojenny „Poland First to Fight”. Marek odszukał swoją drogę w malarstwie w czasach, kiedy Anglia podnosiła się z ruin, a ludzie byli pełni optymizmu wobec zadań czekających człowieka powojennego. Jego pozycja artystyczna w Londynie umocniła się gdy zrealizował fresk dla pawilonu wystawowego Festival of Britain (1951). Inne zamówienia publiczne oraz kilkaset wystaw w renomowanych galeriach londyńskich, największych muzeach i galeriach w Polsce tylko potwierdziły to uznanie.

Doceniany i kupowany – nie cierpiał na brak pracy. Jego obrazy znajdują się we wszystkich większych zbiorach sztuki współczesnej w Polsce i w wielu kolekcjach europejskich. Był postacią niezwykłą i kontrowersyjną; z wyglądu przypominał bohaterów sienkiewiczowskich: wysoki, postawny, o pięknych rysach, nacechowanych powagą i charakterem. Traktował życie z nonszalancją; sztukę i pisarstwo ze śmiertelną powagą. Od urodzenia w rodzinie pisarzy, reżyserów, podróżników, taterników, polityków i malarzy, poniekąd skazany był na wielkość.

Urodzony w Rzymie – syn znanego pisarza i dramaturga, po maturze w Toruniu, gdzie matka prowadziła pensjonat „Zofijówka” na Bydgoskim Przedmieściu, wstąpił na Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie i został uczniem Felicjana Kowarskiego. Po studiach przebywał za granicą, podróżując po Włoszech i Francji, gdzie zetknął się z dziełami wczesnej fazy postimpresjonizmu. Od akademickiego dramatycznego realizmu, zmierzał ku ekspresji kolorystycznej i wyrazistym formom o mocnym konturze. Zachwyciło go malarstwo religijne formami monumentalnymi i hieratycznymi, i uwiodły ściany kościołów i przestronnych budynków, lecz malując Chrystusa zachował nie tylko posągowość i spokój postaci, bliskie mozaikom bizantyjskich kościołów, ale potrafił z surowej gry barw wydobyć ciszę i modlitwę.

W malarstwie pozostał wierny sztuce figuratywnej, etycznie zaangażowanej, której centralnym tematem był człowiek. Humanizm Żuławskiego głosił godność człowieka jako istoty społecznej, człowieka walczącego i kochającego, człowieka uciśnionego i prześladowanego. Często czerpał natchnienie ze źródeł biblijnych i mitów; cykle graficzne o Gilgameszu głosiły godność kondycji człowieka w zmaganiach z przeciwnościami losu. Pod względem stylu był niezależny i samodzielny; malował z rozmachem, lecz powściągliwie – poświęcając większą uwagę ogólnemu zarysowi kompozycji niż układowi kolorystycznemu.

Człowiek w ujęciu Żuławskiego, z przedwojennego postimpresjonistycznego delikatnego punktu światła, ewoluował w stronę *homo vitruviano*, form geometrycznych, aż do mięsistego antropoida o imponującym wyposażeniu. W końcu na jego miejsce pojawił się mężczyzna dojrzały, obdarzony nie tylko kośćcem i mięśniami, ale bogato wypełniony trzewiami, przebity światłem emanującym z wnętrza. Dawniejszy powściągliwy, raczej suchy w smaku koloryt, podkreślający społeczny i emocjonalny charakter płócien, nabrał soczystości i werwy, zmysłowej siły i uproszczonego do granic nadmiaru.

W ostatnich latach życia wzmogła się w nim wiara religijna, a myśli wybiegały poza granice bytu doczesnego. Znalazło to także swoje odbicie w malarstwie, które stało się spełnione i pogodzone ze Stwórcą. Przyczyniło się do tego szczęśliwe małżeństwo i narodziny syna, osieroconego w trzecim roku życia.

Zbyt rzadko wystawiał w Toruniu, z którego wyszedł w świat sztuki. Żuławscy od dawna mieszkali w Zakopanem, lecz po śmierci ojca, na fali patriotycznego zrywu ku północnym odzyskanym rubieżom kraju, Kazimiera Żuławska, matka Marka, zdecydowała o przeprowadzce i podróży do Torunia. Latem 1921 r. zakupiła posiadłość przy ulicy Bydgoskiej 26 i założyła pensjonat na wzór zakopiański, tworząc w nim klimat sprzyjający zabawie i intelektualnej dyskusji. Na cześć babki willa na Bydgoskim Przedmieściu została nazwana „Zofijówką”.

W „Zofijówce” na stałe zamieszkała spora część zespołu toruńskiego teatru. Tu też szukali noclegu i poczęstunku tęskniący do dawnej zakopiańskiej atmosfery i kontaktów towarzyskich artyści i literaci – by wymienić kilku: Józef Wittlin, Tymon Niesiołowski, Karol Zawodziński. Pojawiał się przejazdem reżyser Juliusz Osterwa. Tu kilkunastoletni Marek zetknął się ze Stanisławem Ignacym Witkiewiczem – nie po raz pierwszy, bo jeszcze w Zakopanem Witkiewicz ojciec wysyłał Stasia na naukę filozofii do ojca Marka Jerzego Żuławskiego. Witkacy mocno obraził się na młodego

Żuławskiego za jego butne wywody na temat malarstwa, ale to dopiero kilka lat później, już w Warszawie. Po maturze syna w 1926 r. matka zamknęła pensjonat i zarządziła przenosiny do Warszawy.

Marek Żuławski na trwałe związał się z Toruniem już po śmierci, a to za sprawą hojnego daru jego żony, Maryli. Na przestrzeni kilkunastu lat przekazała ona do zbiorów Muzeum Uniwersyteckiego w Toruniu ogromny zespół prac męża oraz całe archiwum i liczne pamiątki po artyście. Swą szczodrobiwością Maryla Żuławska pomogła Markowi na zawsze już osiąść w Toruniu.

Wystawę można oglądać w CSW do 31 grudnia 2023 roku.

15 września br, otwarta została także **druga wystawa pt. „Andrzej Żuławski. Diabeł. Polskie filmy Andrzeja Żuławskiego. Wystawa fotografii i przegląd filmów”**. Potomek zasłużonego dla polskiej kultury rodu, stryjeczny wnuk Jerzego, autora pierwszej powieści science fiction „Na srebrnym globie”, syn pisarza i dyplomaty Mirosława, synowiec malarza Marka – Andrzej Żuławski jest jednym z najważniejszych i najoryginalniejszych polskich reżyserów filmowych, który jednak większość filmów nakręcił we Francji.

Zanim zrealizował debiutancką „Trzecią część nocy” był uznawany za najzdolniejszego asystenta Andrzeja Wajdy przy monumentalnych „Popiołach”, ale także noweli „Miłość dwudziestolatków”. Nakręcił także dwa filmy telewizyjne. Miał ogromne szanse na osiągnięcie bardzo wysokiej pozycji zawodowej i zdobycie miana „następcy Wajdy”. Nie ulega wątpliwości, że wiązano z nim wielkie nadzieje jako odnowicielem polskiego kina. Był „na fali”, jak to się zwykło określać, gdy realizował swoją debiutancką „Trzecią część nocy”, na podstawie scenariusza napisanego wspólnie z ojcem i nawiązującego do okresu okupacji we Lwowie. Film został dobrze przyjęty przez krytykę i publiczność, także dzięki świetnej kreacji Małgorzaty Braunek.

Wszyscy czekali na jego drugi film. Złożył scenariusz oraz projekt filmowy i otrzymał możliwość jego realizacji niemal od razu. I to jako pierwszy projekt w nowo powstałym Zespole X, kierowanym przez Wajdę.

Nie był to łatwy projekt, bo historyczny i odnoszący się do nie do końca opisanej i udokumentowanej, a do tego mocno kontrowersyjnej historii z okresu upadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Takie tło dziejowe, z wszechobecnymi obcymi żołnierzami, z tytułowym diabłem-agentem służb specjalnych, umożliwiało aluzje do

sytuacji aktualnej, co od początku zapowiadało kłopoty z cenzurą. I nie mogło ich nie być w tym okresie tuż po wydarzeniach 1968 i tzw. wypadkach grudniowych 1970, gdy partia walczyła o utrzymanie władzy za wszelką cenę. Władze nie dopuściły filmu do rozpowszechniania.

„Diabeł” to najlepszy film Andrzeja Żuławskiego, choć lata przymusowej zsyłki na półkę (jego premiera miała miejsce dopiero w 1988) nie przydały mu ani wartości, ani uroku. Film znacznie się zestarzał – to znaczy zestarzała się poetyka, w jakiej Żuławski go nakręcił. Ale ponieważ przez następne dwie dekady nie zmienił znacząco tej poetyki, osiągając w niej takie wyżyny, jak scena w przejściu podziemnym w Berlinie z Isabelle Adjani w „Opętaniu”, można by sądzić, że poetyka była właściwa, ale wykonanie niedoskonałe. To, co Adjani potrafiła wygrać w „Opętaniu”, nie potrafił zagrać Leszek Teleszyński w „Diable”. Dlatego Wojciech Pszoniak w roli diabła jest tak samotny w tym filmie.

Dla krytyków kwestią zasadniczą pozostaje: dlaczego „Diabeł”, jako możliwe arcydzieło, tym arcydziełem nie był albo się nim nie stał? Czy tylko z powodu cenzury? Dlaczego Diabeł wydaje się dziś tak słaby, skoro miał być tak genialny? To pytanie zasadnicze. Ale czy w ogóle można je zadać? Zawsze zabrzmiał fałszywie, zwłaszcza w odniesieniu do dzieła zamkniętego przez lata na półce. A później, po latach, w zupełnie innej epoce odwieszono go i... słabo zrozumiałego dla publiczności.

„Na srebrnym globie” też miało być arcydziełem, superprodukcją, włączającą się do światowej fali filmów sci-fi z 2001: „Odyseją kosmiczną” Stanleya Kubricka (1968) na czele. Niestety, znów komunistyczne władze odebrały twórcy możliwość pełnego zaistnienia, unicestwiając film jeszcze przed jego ukończeniem, niszcząc nawet dekoracje.

Nic zatem dziwnego, że młody reżyser opuścił kraj.

Projekt CSW „Andrzej Żuławski. Diabeł” jest więc opowieścią o niespełnionych polskich arcydziełach filmowych, o możliwościach zaprzepaszczonych przez cenzurę i ambicje urzędników PRL-owskiej nomenklatury. **Wystawę można oglądać do 29 października 2023 roku.**

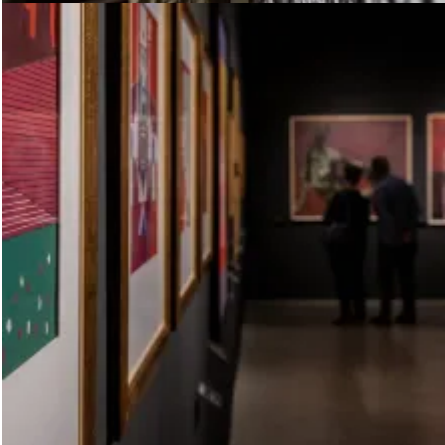
fot. Wojtek Szabelski



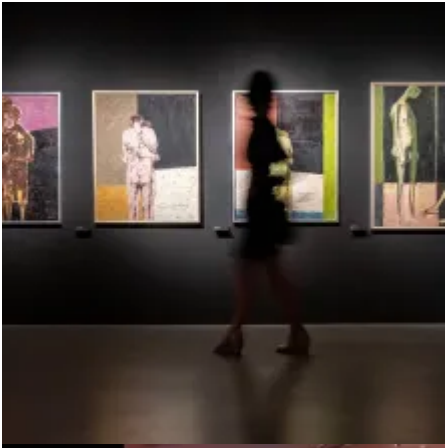












- [Go back](#)
- [Share on: X](#)
- [Share on: FB](#)
- [Print](#)
- [PDF](#)